

Marian Szykowski

Wileńscy Filomaci w Pradze

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 32/1/4, 209-223

1935

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

WILEŃSCY FILOMACI W PRADZE

(Z CYKLU „POLSKIE PEREGRYNACJE DO PRAGI I KARLOWYCH WARÓW“)

Trudno nie przypuszczać, że Mickiewicz zauważył i zainteresował się sensacyjną wiadomością o czeskich rękopisach, którą W. S. Majewski podał był wraz z wyjątkami w *Pamiętniku Warszawskim*, a Kazimierz Brodziński dopełnił tamże wierszowanym przekładem *Zbichonia, dumy przełożonej ze staroczeskiego języka* (1820). *Pamiętnik Warszawski* był pręnumеровany, czytany i referowany w gronie filomatów — sam Mickiewicz ogłosił tutaj przed rokiem rozprawkę o *Jagiellonidzie* Dyzmy Bończy Tomaszewskiego, a potem i wiersze miał zamiar tam posyłać (zob. *Korespondencja filomatów*, list Mickiewicza do Pietraszkiewicza z 6 lutego 1821 r.).

Rzekome odkrycie średniowiecznych rapsodów, które Majewski określił jako „liryczno-epickie narodowe śpiewy“ słowiańskich „bardów“, a wyjątek z nich Brodziński oznaczył jako „dumę“ — to musiało uderzyć o imaginację twórcy *Grażyny* (rozpoczętej z końcem 1821 r.), który jako teoretyk i recenzent wierszy przyjaciół zastanawia się specjalnie nad istotą „dumy“ i nad „poezją kalledońskich bardów“.

Mniej prawdopodobne byłoby przypuszczenie, że Mickiewicz poznał również już wtedy omówienie i wyjątki z *Rękopisu Krółodworskiego*, podane na końcu I tomu *Prawdy ruskiej* I. B. Rakowieckiego (1820) oraz drugi, *Zielonogórski rękopis (Sąd Libuszy)*, przedrukowany w tomie II *Prawdy* (1820) — chociaż po latach, w paryskiej ocenie *ex cathedra*, właśnie *Sąd Libuszy* a nie pierwszy zbiór zyska uznanie poety-profesora.

Zato czytając dalej *Pamiętnik Warszawski*, natrafił Mickiewicz w 1822 roku na wierszowaną parafrazę *Wianka* J. B. Zaleskiego, która stała się w Polsce romantycznej ze wszystkich wersyj „staroczeskich pieśni“ najbardziej popularna; a w rok później może zauważył i *Jelenia* (aż w dwóch redakcjach: proza w rozprawie *O elegji* Brodzińskiego obok cytatów z *Zaboja* — oba jako wzory „najprawdziwszej“ poezji elegijno-heroicznej; i wierszem, znowu w opracowaniu Zaleskiego w *Astrei*). Ale w tym roku 1823 już i pełne oryginały czeskie niewątpliwie

dotarli do Wilna. Przywiózł je na początku 1822 roku wprost ze źródła ks. Michał Bobrowski.

Michał Bobrowski, syn księdza unickiego, podpisujący się raz *Polonus*, to znowu *Ruthenus*, wileński magister filozofji i teologii, był pierwszym studentem-stypendystą z ramienia wileńskiego uniwersytetu, który, odbywając czteroletnią podróż po Europie, przybył w myśl udzielonej sobie instrukcji do Pragi, wioząc Dobrovskiemu dyplom honorowego członka wszechnicy wileńskiej. U „patryjarchy“ uczył się słowiańskiej filologii przez dwa miesiące: luty i marzec 1819 roku, przyczem zaprzyjaźnił się z „wydawcą“ *Rękopisów*, Wacławem Hanką i na wyjeźdźnym wpisał mu do albumu dnia 24 marca następujący dwuwiersz:

Droga Przyjaźni! i ta z niewielu,
Bądź zdrów jedyny mój Przyjacielu.

Jest to pierwszy i najdawniejszy wpis polski w albumie Hanki: zaczyna listę polskich gości u Hanki naczelnem hasłem wileńskich filomatów — odzewem do Przyjaźni.

Z Pragi wywiózł Bobrowski niewątpliwie *Rękopisy*, które Hanka rozdawał hojną ręką i rozsyłał na wszystkie strony z myślą o propagandzie staroczeskiej kultury. Z dalszej drogi pisywał wileński stypendysta serdeczne listy do Hanki — a kiedy wrócił do Wilna, „słodko wspominał bawienie swoje w Pradze i obcowanie z tamecznemi uczonemi“, jak o tem donosił rektor Malewski Hance, zaszczyconemu tymczasem (nie bez udziału Bobrowskiego) również tytułem honorowego członka wileńskiego uniwersytetu, jako przedewszystkiem „odkrywca“ słynnych *Rękopisów* (zob. list Sz. Malewskiego do Hanki z 12 listopada, 1822).

Bobrowski, mianowany po powrocie profesorem Pisma św., był pierwszym w Wilnie „klasycznym“ świadkiem, który z autopsji i własnego współudziału mógł opowiadać o odrodzeniowej pracy czeskich „filologów“ i zainicjować bliższy kontakt między budzącemi się Czechami a młodzieżą wileńską. Z tą młodzieżą filomacką utrzymywał, podobnie jak Kontrym, bliższe stosunki. Pozostały po nich ślady w korespondencji filomackiej z 1823 roku, kiedy Jeżowski zawiadamia i Czeczotą (19 lutego) i Mickiewicza (20 lutego) o egzaminach, które w Starzych Trokach zdawali u Bobrowskiego i Kontryma uczniowie „Jeża“ — a tę relację powtarza i uzupełnia z humorem Czeczot w liście do Mickiewicza (22 lutego). Opowiada tu, jak to Zan przywiózł Bobrowskiego z trockich egzaminów na uroczystość wyboru nowego opata benedyktynów i jak Borowski wygłosił po łacinie kazanie, „w którym dowodził bullami, że benedyktyni pod sumieniem obowiązani są umieć po łacinie, po grecku i po hebrajsku; inaczej teologii ani rozpoczynać“. Swoją erudycją zaimponował, ale i przestraszył nowo obranego opata, który, choć mu Jeżowski (jak wiadomo, specjalista w greckiej

filologii) przygotował kazanie „o potrzebie greckiego języka“, jednak „schował się w kąt z swoją mową i gościowi ustąpił placu perory“.

W sprawę tajnych związków musiał być Bobrowski zamieszany, skoro Nowosilcow odebrał mu katedrę i posłał na pokutę do klasztoru w Żyrowicach.

Drugim zrzędu po Bobrowskim gościem czeskich budzieli z grona wileńskiej młodzieży był Franciszek Malewski, członek „rządu“ filomatów, jeden z najbliższych druhów Adama Mickiewicza.

Jego wpad do Pragi z pobliskiego Drezna posiada zgoła inny charakter, aniżeli dwumiesięczny kurs nauki biblii i filologii słowiańskiej w kole Dobrowskiego, zalecony urzędową instrukcją Bobrowskiemu.

Malewski był prawnikiem i niczego w Pradze nauczyć się nie mógł. Otrzymawszy stypendjum dzięki księciu kuratorowi, Adamowi Czartoryskiemu, wyjechał na studia do Niemiec na wiosnę 1822 roku, czekając przedtem w Warszawie kilka miesięcy na załatwienie sprawy stypendjum. Plan podróży i jej cele wyłuszczał dokładnie w listach do wileńskich przyjaciół; półrocze letnie miał spędzić w Berlinie, ażeby posłuchać wykładów słynnego prawnika, Savignego — potem chciał jechać do Getyngi, a po drodze zatrzymać się w Jenie, w Hali i Lipsku (zob. list do Jeżowskiego, 20 lutego, 1822). Żadnej wzmianki o odwiedzinach Pragi w tej korespondencji nie znajdujemy.

Znajdujemy natomiast co chwilę plany i wskazówki, jakby wyciągnąć w tę podróż Adama, marnującego się w Kownie. Malewski chciałby wyrobić i dla niego naukowe stypendjum, jako dla kandydata na profesora „teorii sztuk pięknych“. Zabiega o to i u księcia Adama, i u jego sekretarza (Dobrowskiego), i u ojca, rektora wszechnicy wileńskiej (Szymona), tem bardziej gdy rozeszła się wiadomość, że aż ośmiu stypendystów ma wyjechać zagranicę.

A nawet, gdyby nie udało się uzyskać stypendjum, gotów jest wziąć ze sobą Adama na koszt wspólny czterech młodzieńców, którzy mieli razem pojechać do Berlina: — to jest swój, Szyrmy, Fryczyńskiego i Marjana Piaseckiego. Chodziło więc tylko o urlop od obowiązków kowieńskich i zagraniczny paszport — a pierwsza podróż zagranicę Mickiewicza mogła się była odbyć wcześniej, w innym kierunku i w innym charakterze.

Jakoż Adam liczył na to i oczekiwał tego gorąco w swej kowieńskiej samotni — i gdy cały plan Malewskiego się rozbił, popadł w depresję jeszcze większą.

Wyjechał Malewski do Berlina z dwoma krzemieńczaninami: Marjanem Piaseckim i Michałem Fryczyńskim (Szyrma odpadł); także ich spotkamy w Pradze, choć nie dla celów naukowych, bowiem Piasecki był również prawnikiem, a Fryczyński agronomem.

Listy, pisane przez Malewskiego z zagranicy, są przez filomatów dosłownie rozchwytywane. Malewski posyła je przez okazje lub adresuje na jedno nazwisko, poczta Wilno — ale kieruje je do całego filomackiego grona, które też podaje je sobie z rąk do rąk, chłonąc gorączkowo wiadomości ze świata i odpowiadając celowo niejasno. Ta korespondencja ma charakter konspiracyjny, jak tego dowodzą liczne zastrzeżenia i aluzje w listach dochowanych oraz całkiem już jasne postawienie kwestji w liście Czeczota do Mickiewicza (15 luty, 1823), który prostuje zarzut Malewskiego co do niejasności otrzymanych odpowiedzi („o niejasność niesłusznie obwinia, bo kiedy kto chce coś mówić, musi mówić niejasno“).

Musiał Malewski donosić widocznie o sprawach niebezpiecznych: o ruchu wolnościowym w uniwersytetach niemieckich — i o budzących się Czechach. Te właśnie listy zostały w śledztwie Nowosilcowa ujawnione jako dowodowy materiał dla aktu oskarżenia. I tylko w urywkach je z tego aktu niedawno poznaliśmy.

Mickiewicz chłonał wiadomości od Malewskiego równie chciwie, jak Jeżowski i Czeczot, tem bardziej, że miał być wszak uczestnikiem tej podróży. Dnia 15 sierpnia (1822) pisał do Zana: „Jeden Franciszek, który mnie listami niegdyś pocieszał, i ten zagranicą!... Prócz tego obojętną mnie rzeczą teraz, gdzie będę, jeśli nie mogę być za Renem, za Alpami, za Peloponezem. Podróż tylko była moim ulubionym przedmiotem myślenia i jedynym życzeniem, które jak wszystkie życzenia omyliło mnie wtedy, kiedym je najgoręcej pragnął“; a w dopisku do tego listu: „Franciszek pisał z Berlina; ciągle nas oczekiwał, wszystko mu tam zbrzydło i jak widać wiele cierpi.“

Myślę, że odpowiedzią na ten list Franciszka jest list Mickiewicza, bez miesięcznej daty, wydrukowany w *Korespondencji* Mickiewicza (Paryż, 1871, I, s. 6) niewłaściwie po liście z 22 listopada. Z treści widać, że jest to pierwszy list Mickiewicza do Malewskiego zagranicą. Porusza w nim poeta sprawę posłania Malewskiemu egzemplarza I tomiku *Poezycji*, o co widocznie Malewski się upominał. „Niepodobna przesać ci żadnych *Ballad*“ — tłumaczy poeta — „jeden tylko egzemplarz (sc. pozostał), a niełatwo o przepisywaczy. Zresztą myślę sam udać się do Warszawy, bo tu, zwłaszcza nowych *Dziadów* drukować niepodobna“. Dopytuje się wkońcu Mickiewicz, dokąd i kiedy wyjedzie Malewski, najwidoczniej jeszcze bawiący w Berlinie wedle posiadanych przez filomatów wówczas wieści.

A tymczasem Malewski już „wojażował“ i to piechotą po „Riesengebirge“ w Saksonji, na pograniczu Czech, o czem doniósł przyjaciółom za pośrednictwem Mickiewicza, który tę wiadomość podał dalej Zanowi (27 sierpnia, 1822), zapisując „Riesengebirge“ i po niemiecku i (w nawiasie) po polsku.

I nazwa i opis tych pieszych wędrówek w liście Malewskiego wywarły na wyobraźni Mickiewicza bardzo silne wrażenie. Donosi o tem Czeczot Malewskiemu (21 stycznia, 1823, wydrukowano w *Korespondencji* Mickiewicza, II, s. 3), pisząc: „Ze wszystkich twoich opisów Riesengebirge najbardziej go zajęły.“ Następuje opis rozpaczliwego stanu duchowego poety i znowu podkreślona konieczność jego wyjazdu, ale zarazem i opieki nad nim zagranicą. Mickiewicza dręczy mizantropja — lamentuje Czeczot. „Nie wiem też“ — obawia się — „jak mu w jego humorze przypadnie być między obcymi, a na zyski czyhającymi ludźmi; najczęściej zapewne będzie samotny, nie pójdzie on bowiem poznawać ludzi, ale Riesengebirge; doliny, łąki, te go zajmą, a to wszystko wątpię, czy nie będzie miało szkodliwego na jego imaginację wpływu.“

Wiele z tych przewidywań Czeczota rzeczywiście się sprawdzi, kiedy po latach Mickiewicz znajdzie się na tym szlaku podróży Malewskiego.

Na list Malewskiego, otrzymany z końcem sierpnia z saskiej Szwajcarii, odpisuje Mickiewicz bez daty (zob. *Korespondencja*, I, s. 3). Ale wspomina „Szwajcarję Saską“ i projekty własnego wyjazdu, chociaż wątpliwe, i dobre przyjęcie *Ballad*, jednakże posłanych Malewskiemu do Berlina („odsylam do wierszyka z Goetego, który dopisałem na egzemplarzu *Ballad* tobie posłanych“) i II tom *Poezuj*, który „będzie dla Ciebie ciekawy, jeśli przez cenzurę przecięnie się“.

Przez cały wrzesień i październik nie było listu od Malewskiego. Wywołało to żywe zaniepokojenie w gronie przyjaciół. Mickiewicz dopytywał się Zana: „Malewski czy nie pisał?“ (6 września) — a ten odpowiedział natychmiast, że nie pisał.

Napisał dopiero wróciwszy do Berlina, i po dłuższej chorobie, na ręce Mickiewicza, który donosi o tem 31 października Czeczotowi. „Dziś przyszedł półarkuszowy bity list z Berlina od kochanego Jarosza“ — pisze Mickiewicz z widoczną radością, jakby umyślnie używając filomackiego pseudonimu Malewskiego. „Przyszłą pocztą odpisuję mu; żąda coś mieć od Tomasza, załączam kartkę, z której lepiej to żądanie wyczytać. Wszakże Tomasz niech nic nie wspomina przed familją Malewskiego, a szczególnie przed Szymonem (sc. ojcem, rektorem uniwersytetu); tego żąda Franciszek.“

Prócz listu, przyszła paczka książek, adresowana na nazwisko Jeżowskiego, przebywającego stale w Trokach. Jeżowski przesłał upoważnienie do ich podjęcia Zanowi, zalecając przytem specjalnie ostrożny sposób postępowania: „książki obwiązawszy, a nawet zapieczętowawszy, złożysz u Kontryma, lub też u x. Bartoszewicza, mieszkającego na dolnym korytarzu“.

Podobnie i „pół arkuszowy bity list“ Franciszka był kolportowany ze szczególną ostrożnością, jak to zalecał Malewski. Mickiewicz przesłał go Jeżowskiemu a ten Zanowi, pisząc: „Po-

syłam ci list Franciszka, którego wszakże nie wypuszczaj zewnątrz daleko, stosując się do życzenia samego Franciszka. Możesz dać jednak i należy dać Lelewelowi do przeczytania. List Franciszka niech do mnie wróci“ (21 listopada). Wraz z listem Franciszka posłał Jeżowski swoją odpowiedź na ręce Zana, który miał ją z Wilna wyekspedjować. Jak był niespokojny, czy te pisma Zan odebrał, świadczy list, posłany zaraz nazajutrz, w którym Jeżowski pisze: „Możeś ich nie odebrał, więc ostrzegam, żem jeden posłał 17, drugi wczoraj 21, oba na pocztę, w ostatnim był list Franciszka i mój do Franciszka.“ A na drugi dzień opowiada Jeżowski Mickiewiczowi, choć najogólniej, o wrażeniu, jakie wywarła na nim lektura tego listu Franciszka: „Dzięki ci, Kochany Adamie, za rychłe przysłanie listu Franciszkowego, oczekiwanego tak długo... bardzo mnie naelektryzował i na sercu ulżył“ (23 listopada). I jeszcze jedno, bezpośrednio a ostatnie echo tego niezwykłego listu, odbite w liście Czeczota do Mickiewicza (z 26 listopada): „Franciszka list czytaliśmy. Wyegzaltowawszy zbyt w uniesieniach naszych i idealnych wyobrażeniach pięknego, dobrego i przyjemnego, straciliśmy niemało z sił na wytrzymanie brzydkiego, złego i nieprzyjemnego, które się w życiu ludzkim zdarza i zdarzać musi. Przy duszach więc anielskich w wielu okolicznościach mamy serce babie. Poco to tak się nudzić i tem się trapić, jak ciągle żali się Franciszek.“ Ustęp jest niejasny, i nie mógł być inny; w każdym razie przesłane po długim milczeniu wiadomości nie były miłe: Jeżowskiego „naelektryzowały“, a lirycznego Czeczota napełniły smutkiem, podważały bowiem wiarę w dobro.

Zarówno ten list, jak i inne, które Malewski posłał, wróciwszy do Berlina, stały się przedmiotem śledztwa Nowosilcowa — a to głównie z powodu sprawozdania z wycieczki praskiej, dokąd zboczył Malewski z Gór Olbrzymich. W dochowanej korespondencji filomatów niema o tem żadnej wzmianki — bowiem te właśnie listy zostały następnie skonfiskowane.

Ale gdzie indziej pozostały trwałe ślady tego pobytu Jarosza w Pradze, dokąd drogę mógł mu wskazać i zalecić Michał Bobrowski. Do Pragi przybył Malewski z towarzyszem berlińskich studjów, Fryczyńskim, we wrześniu. Wpisali się obaj w pamiętniku Hanki tegoż dnia, 14 września. „Franciszek Malewski z Wilna“ ułożył wiersz pod adresem Hanki, wzywający go do dalszej słowiańskiej pracy:

Dokonywaj, coś zaczął! Z skutków twojej pracy
Lepsze kiedyś nadzieje powezmą Słowacy (sc. Słowianie).
My nie stracim, potomność pewnie na tem zyska,
Jeśli jak bliską mowa, dusza będzie bliska.

Wierszyk jest charakterystyczny. Jego autor zna kierunek pracy Hanki. Wie, że panslawizm jest jej głównym celem. Ten

cel akceptuje — warunkowo: „jeśli jak bliską mowa, dusza będzie bliska“. Jest to najbardziej istotny warunek, jaki można postawić realizacji idei wszechsłowiańskiej: on ją podnosi w wymiary niemal nieziszczalnej utopji.

Do odezwy Malewskiego dodał „Michał Fryczyński z Krzemieńca“ znane wezwanie (Kochanowskiego):

Służmy poczciwej sławie a jako kto może
Ku Dobru powszechnemu niechaj dopomoże.

Obie apostrofy dopełniają się nawzajem w duchu filomackim, którego iskrę zawozi Malewski do Pragi we wrześniu 1822 roku, jakby zapowiadając na lat siedem przedtem przyjęcie tego, dla którego twórczości filomatyzm był chlebem macierzystym.

Wykonał Malewski na tym odcinku czynność pośrednika, niezmiernie pożyteczną. Czeskim budzicielom przywiózł wiadomość o pracy także wszak budzielskiej wileńskich filomatów; zainicjował znajomość poezji Mickiewicza w ziemi pobratymców; doniósł przyjaciółom o ruchu czeskim; posłał im prace czeskich „filologów“. Ze Mickiewicz po latach podejmie taką samą podróż do Pragi i że tyle później w wykładach paryskich poświęci uwagi czeskiej pracy odrodzeniowej — w tem niewątpliwie wielki udział trzeba przypisać pobudce Malewskiego.

Z Wacławem Hanką zawarł Malewski trwałą wymianę myśli na wielkiej przestrzeni czasu od 1823—1858 roku, więc aż poza datę śmierci Mickiewicza. Z tych lat dochowało się 13 listów. Nas obchodzą tutaj najważniejsze, pisane w okresie podróży po Europie, z Drezna, Berlina i Hamburga, równocześnie z owymi skonfiskowanymi listami, które Malewski porywał przyjaciółom.

W aktach śledztwa dochował się urywek takiego listu do Mickiewicza z 11 listopada 1822 roku (zob. St. Pigoń, *Głosy z przed wieku*. Wilno, 1924). Jest to najdawniejsza fragmentarycznie ocalona wiadomość o praskich wrażeniach Malewskiego, cytowana w zeznaniach Zana, od którego żądano wyjaśnień tych motywów politycznych, które wydały się w liście podejrzane.

Malewski widocznie opisywał i podawał przyczyny ciężkiej niewoli, w której ugrzązł od dwóch stuleci naród czeski oraz podkreślał nad wyraz trudne warunki pracy odrodzeniowej. „Nie mogę się na to nie oburzać“ — pisał, a Zan miał ten ustęp wyjaśnić — „i nie obwiniać samych Czechów, ale jakiejże kary godni są ci zawistni napastnicy, którzy wszystkich najczarniejszych środków na spodlenie używali. Odjęli prawo, język, zatruli życie publiczne i w szkołach miejskich swoją mowę zaszczepili.“

Chodziło oczywiście o „zawistnych napastników“ germańskich — mimo to, międzynarodowa solidarność rządów abso-

lutnych domagała się wyjaśnień. Zan wykręcał się zrazu, że nie wie, co to znaczy, bowiem nie zna czeskich dziejów — ale wkońcu puścił sprawę bardzo zgrabnie na mętne w tym wypadku wody słowianofilstwa: „tak rozumiem“ — mówił — „że oni napastnicy zazdrościli, że ród sławiański tak rozlegle po Europie rozszerzony“.

Wyliczał Malewski dalej Mickiewiczowi przeszkody, które hamują „postęp literatur sławiańskich i uczonych usiłowań o jej wskrzeszenie i rozszerzenie w Czechach“ — poczem wywał wyraźnie filomackie koła: „Do nas należy wspierać te usiłowania i tę garstkę wskrzesicieli Czechów utrzymywać w ich dobrym zapale“.

I to wezwanie — jakże niewinne, jakże słowianofilskie! — wydało się rosyjskiemu inkwizytorowi podejrzanę. Co znaczy „do nas?“ — pytał; a Zan, korzystając z informacji Malewskiego (a może i dawniejszych, Bobrowskiego), znowu zręcznie odpowiadał: „Rozumiem, że wyraz do nas stosuje się do wszystkich uczonych Słowian, którzy tę garstkę wskrzesicieli Czechów, to jest Dobrovskiego i Hanke, którzy po czesku dzieła wydają, wskrzeszają umierający język, powinni utrzymywać w tym dobrym zapale rozkrzewienia literatury słowiańskiej następującymi sposobami: nabywać ich dzieła i swoich dzieł wzamian używać“.

Ten ostatni postulat zaczęli już przeprowadzać filomaci — i może dlatego Zan go formułuje. Do cytowanego listu z 11 listopada była dołączona kartka, którą Mickiewicz miał wręczyć wodzowi filomatów, Jeżowskiemu — a na niej następujące wezwanie: „Nie zapominajcie o tej ważnej sprawie i jeśli co macie nowszego w duplikatach, przyslijcie;“ „może też Opatrzność“ — wzdychał Malewski na końcu tej kartki — „zwróci kiedyś swoje koło i na ludy słowiańskie;“ a to westchnienie stało się powodem, że i tę kartkę zakwalifikowano, jako *corpus delicti*.

Zan w odpowiedzi trzymał się dalej konsekwentnie panslawizmu i to o zabarwieniu rosyjskiem, wytrącając broń z ręki inkwizytora. Ostatnią kwestję co do działania Opatrzności wyjaśniał, „że przyjdzie czas, kiedy wszystkie ludy sławiańskie pod jedno berło zebrane zostaną, a ich język stanie się wówczas tak upowszechniony w Europie, jak niegdyś hiszpański i włoski, jak potem francuski aż do naszych czasów.“

Przez „jedno berło“ mogli sędziowie rozumieć tylko imperjum rosyjskie, a językiem wszechsłowiańskim mógł być jedynie w tem powiązaniu język rosyjski. W tym punkcie spotkał się Zan mimowoli ze skrajnym kołem czeskich rusofilów pokolenia Jungmanna i Hanki. Ich marzeniem zasłonił się w śledztwie — z powodzeniem. W tej ślepej uliczce urwał się wątek śledztwa, prowadzony ku największej ironji losu przez Rosjan przeciwko filomatom, oskarżonym o współpracę z — Czechami!

Szkoda, że nic o tem bliżej nie mogli się dowiedzieć „budziciele“, utożsamiający nieraz panslawizm z rusofilizmem a rusofilizm z carofilstwem.

Jakkolwiek bowiem nie posiadamy innych listów Malewskiego, poza ocalonemi urywkami — to przecież wiemy, że w jego doniesieniach o czeskiej pracy odrodzeniowej nie mogło być nic rewolucyjnego. Pierwiastek polityczny był tej pracy całkowicie obcy — jak to później zauważy i wytknie Mickiewicz. Nosila charakter wyłącznie „organiczny“, filologiczny: ratowała mowę, wskrzeszała historyczne wspomnienia, miała jedynie cele oświatowe na oku — i tylko tem jednym skrzydłem pokrywała się z dążeniem filomatów, którzy dzięki temu musieli patrzeć z sympatją na te wysiłki, jako im pokrewne, ale wcale jeszcze nie wyczerpujące całości ich własnych dążeń.

Lecz w oczach Nowosilcowa już takie dążenia były zdrożne, zwłaszcza o ile wychodziły poza obręb swojego kraju czy powiatu i chciały nawiązać nic porozumienia z młodzieżą zagranicą, choćby najwięcej słowiańską i tak rusofilską, jak czeska.

Realne owoce tego porozumienia nie były wielkie, choćby skutkiem rozbicia pracy filomatów, gwałtownego przerwania podróży Malewskiego i wyroku zesłania w głąb Rosji.

Jednakże, zanim to się stało, pewne rezultaty zostały osiągnięte — a mianowicie we formie wzajemnej wymiany książek. Słyszeliśmy, że prócz wielkiego listu, który Malewski napisał do Mickiewicza, wróciwszy z praskiej wycieczki do Berlina, posłał również paczkę książek: niewątpliwie dar od Hanki, zatem również niewinne wydawnictwa czeskiego odrodzenia, więc skromne tomiki wierszy, może prace Dobrowskiego, z pewnością własne *Rękopisy* i I tom Czelakovskiego zbioru *Słowiańskich ludowych pieśni*.

Te dwie ostatnie publikacje, *Rękopisy* i świeżo wydany tomik Czelakovskiego, wymienia wyraźnie list Malewskiego do Zana z 5 stycznia 1823 roku; w *Rękopisach*, na które już był zwrócił uwagę *Pamiętnik Warszawski*, rozczytuje się Czeczot i towarzysze („*Rukopis Karolodworski* zatrzymałem, sami wprzód przeczytamy, potem odeszlę“ — pisze Czeczot do Mickiewicza, 30 marca 1923 r.). I nawzajem — zachęca Malewski przyjaciół, ażeby posyłał „duplikaty“ do Czech. Oczywiście chodzi mu przedewszystkiem o I tomik *Poezycji* Mickiewicza, ogłoszony z końcem kwietnia 1822 r. i o tomik II w rok później. Posyła Mickiewicz tom I za pośrednictwem księgarza wileńskiego, Morytza, który załatwiał te przesyłki na obie strony na szlaku Wilno-Berlin, z dopisanym wierszykiem Goethego, jak czytaliśmy w niedatowanym liście. Jednakże list Mickiewicza z 22 listopada (1822 r.) podaje wiadomość przeciwną, że z powodu wyczerpania *Ballad* dopiero po ich przedruku będzie mógł dostarczyć Malewskiemu egzemplarza (chyba więc jest

to list wcześniejszy, niż wydrukowany przed nim w korespondencji list poprzedni).

Znajdujemy w tym liście z listopada, stanowiącym, sądząc z dat, odpowiedź na list Malewskiego, który miał się stać przedmiotem śledztwa, tylko pośrednie, niemniej znamienne echa sprawy, którą trzeba było przemilczać. Donosi Mickiewicz, że jeden list Jeżowskiego, napisany do Malewskiego, musiał po przeczytaniu podrzeć, „bo bardzo długi, i pisany jakgdyby z Wilna do Europy, a mógłby bardzo drogo (podkr. oryg.) nas kosztować. Dlatego i list Tomasza (sc. Zana) przeczytałem. Pisz do mnie, albo na moje ręce; listy z Berlina dochodzą tu w dziesięć dni. — Jak długo będziesz zagranicą, jak kalkulujesz przynajmniej? Aż strach wspomnieć, ileż to na twoje uściśnienie trzeba czekać, jeżeli je odbiorę jeszcze na tej ziemi. Kochany Franciszku bądź zdrow. Józef (sc. Jeżowski) nudzi po tobie, i nikt miejsca twojego nie zastąpi w jego sercu. Każdy list kończy wykrzyknikiem, niemasz Franciszka“.

W istocie: i Jeżowski i inni filomaci „nudzili po Franciszku“. Był ich najserdeczniejszym druhem, najbardziej wśród nich europejską głową, najbliższym i najlepszym między nimi znawcą nowej poezji Adama. Był — podczas pobytu zagranicą — ich wylotem w szeroki świat, ich wysłannikiem między obcych i sprawozdawcą z liberalnych prądów w polityce i literaturze. List od Franciszka był uroczystością dla całego grona: dopytywano się o niego gorączkowo, czytano z ręki do ręki, słuchano rad, wskazówek, informacji i zaleceń. Wiadomości o „młodych Czechach“ stanowiły najbardziej nas tu interesującą część tego sprawozdania.

18 marca 1823 r. opuścił Malewski Berlin, podejmując nową podróż po Niemczech. Ścisły termin wyjazdu oraz marszrutę podaje berliński towarzysz Malewskiego, Piasecki, w liście do Czeczota (z 24 marca): pojechał na Magdeburg, Halle, Lipsk znowu do Drezna, a stamtąd miał się udać do Getyngi, skąd jednak już w maju musiał wracać do Berlina i podpisać zobowiązanie, że pojedzie do kraju (zob. list do Czeczota z 27 maja). Rząd rosyjski bowiem zamykał granicę wyjazdu na uniwersytety niemieckie i szwajcarskie, wycofując stamtąd swoich stypendystów w obawie, żeby ich nie zaraził „jakobinizm“ (zob. list Czeczota do Mickiewicza z 22 marca 1823).

W Berlinie oczekiwał Malewski stanowczego terminu wyjazdu w nadziei, że może uda się jeszcze odwlec ten wyjazd i ewentualnie przenieść miejsce pobytu do Francji wraz z Mickiewiczem, co do którego ciągle jeszcze się spodziewano, że uzyska paszport na wyjazd kuracyjny.

Głównie martwił się tą sprawą Jan Czeczot, który, posyłając Malewskiemu II tomik *Poezycji* Adama (12 maja), tak przytem pisał: „Powiedziałbym, ruszaj nazad do nas, gdyby jeszcze nadzieja, że Adamowi do Francji będziesz mógł pokazywać

drogę, nie wstrzymywała mojej chęci ujrzenia ciebie“; a w osiem dni później dodawał: „Dałby to Bog, żebyś ty mógł się dłużej utrzymać, bo on bez przewodnika być nie może“ (zob. *Korespondencja Mickiewicza*, II, s. 5).

Tymczasem wrócił Malewski myślą do zeszłorocznego pobytu w Pradze — i nawiązał korespondencję z Hanką. Pierwszy list do Hanka napisał z Drezna 29 marca. List dotyczy sprawy przesłania Hance dyplomu honorowego członka wileńskiej uniwersytetu. Wraz z dyplomem posłał Malewski z Drezna list rektora, Szymona Malewskiego (z datą 12 listopada 1822 r.), w którym ojciec Franciszka dziękuje praskiemu bibliotekarzowi za darowanie „dzieł Jego literackich w języku czeskim“ wileńskiej akademji i za opiekę nad synem, „który, jak mi donosi, łaskawie był przyjęty w Pradze od WWPana Dobrodzieja i dalszych uczonych“. Wkońcu nawiązuje rektor do praskiego pobytu Bobrowskiego, zaznaczając, że „szczęśliwe zdarzenie dało poznać naszemu Uniwersytetowi uczonych współpobratymców“.

Jak wynika z listu i jego daty, posłał Franciszek po powrocie z Pragi także paczkę książek w darze od Hanka dla uniwersytetu i opisał ojcu w liście swój pobyt w Pradze.

Ale sprawę doręczenia i listu Szymona i dyplomu załatwił dopiero w kilka miesięcy później z Drezna, tłumacząc się Hance chorobą, która go zmogła w Berlinie.

Po Dobrowskim stawał się Hanka drugim zrzedu honorowym członkiem czeskim wileńskiej akademji, która w ten sposób dziękowała za pomoc, udzielaną jej stypendystom — i za ich pośrednictwem doręczała dyplomy.

W cytowanym liście do Hanka obiecywał nadto Malewski obszerniejszą korespondencję z Getyngi, załączał ukłony dla Dobrowskiego i braci Jungmannów i podawał do wiadomości ciekawy szczegół: że według gramatyki Dobrowskiego „daje się lekcja Słowiańskiego języka w Wilnie“. „Gramatyką“ były znakomite *Institutiones linguae slavicae*, wydane drukiem w 1822 r. i cytujące między innymi także i Michała Bobrowskiego (relację o rękopisie watykańskim). „Lekcję“ dawał Bobrowski; Malewski mógł się o tem dowiedzieć z listów przyjaciół.

Obiecanej korespondencji z Getyngi Malewski nie napisał, chociaż tam była adresowana odpowiedź Hanka. Odpisał na nią listem z Berlina, dnia 23 sierpnia, tytułując obecnie swego praskiego opiekuna „kochany Hanko“, co zmieni się później na jeszcze bardziej serdeczne „kochany Waclawie“.

W tym pierwszym liście berlińskim wspomina Malewski z tęsknotą swój praski pobyt, co nawet stara się dla przypodobania czeskiemu przyjacielowi wyrazić bardzo lichą czeszczyzną, i to zarówno prozą („czemu nie mogę być w slawnom, welikom, starom meste prazkom, tambyśmy się zrozumieli“) jak nawet wierszem, tłumaczącym krótkość listu („Nebt' giž nechcy czekati, Musymt' vždy czyz zemje poznati“). Widać

stał w każdym razie, że Malewski dłuższy czas musiał wsłuchiwać się w dźwięki czeskiej mowy.

Zawiadamia dalej, że zamiast niego wybrał się do Pragi kolega i przyjaciel, Marjan Piasecki, który przez Pragę jedzie do Trenczańskich Teplitz.

Jakoż już na dzień przed datą tego listu spotykamy w gabinecie Hanki Marjana Piaseckiego, który wpisał się do jego albumu jako „Marjan Piasecki z Krzemieńca, 1823, 22 VIII.“ Jest to drugi zrzędu poprzednik Mickiewicza w Pradze z grona wileńskich filomatów.

Dalszy ciąg listu zawiera pierwszą, o ile wiem, konkretną wzmiankę o poezji Mickiewicza na czeskim terenie, zapisaną w liście do Hanki; oczywiście ustnie mógł być Malewski wspominać o tem za pobytu w Pradze, jako najbardziej klasyczny świadek narodzin tej poezji.

„Słyszałem, żeś odebrał książki z Wołynia“ — pisze Malewski — „ja wileńskich nie mogę się dotąd doczekać, ale pewny jestem, że przyjdą. Miano posłać osobno dwa tomy Mickiewicza, czy doszły? Ja tu dostałem nowe bardzo dzieło naszego kochanego Lelewela, posyłam je dla waszej biblioteki. Spodziewam się, że Dobrovski będzie z niego kontent, jest tam i o biblijach słowiańskich mowa“.

Jak widzimy, jeszcze w sierpniu 1823 r. nie miał Malewski w rękę wydania *Poezji* Mickiewicza. Ale znał dobrze jego treść, zwłaszcza tomu I. Znał nawet więcej, niż zostało ogłoszone: znał *Odę do młodości* i pierwszy z filomatów ocenił w pełni jej znaczenie.

W Pradze był najdawniejszym tej poezji zapowiadaczem: mógł o niej mówić z zapałem i znajomością rzeczy; wystarał się ostatecznie o jej dostarczenie czeskim budzicielom — z czego wynika stwierdzenie faktu: że Mickiewicza wprowadza do Czech jego druh i serdeczny przyjaciel, Franciszek Malewski.

On również posyła w darze dla biblioteki Muzeum Narodowego wydany dopiero co I tom *Bibliograficznych ksiąg dwoje* (1823) „kochanego Lelewela“, nie myśląc się w przypuszczeniu, że ta praca zainteresuje żywo „patryjarchę“ Dobrovskiego, o którego uznaniu dla prac polskiego historyka mógł być się dowiedzieć Malewski osobiście z własnych ust „patryjarchy“.

Jest jeszcze w tym liście gratulacja, dziwnie brzmiąca w ustach filomaty i dlatego pewnie pokryta pół-żartem. „Wiem, że dostałeś od Cesarza pierścień za *Igora* (sc. *Słowo o pułku Igora*), na ten raz cieszę się, że Cesarz Rosyjski jest królem Polskim, myśl sobie, że to król Polski posłał.“

Następny list Malewskiego do Hanki jest pisany z Hamburga, 2 września (1823 r.). Wspomina o pobycie w Pradze Piaseckiego („Piasecki, którego tak uprzejmie ze słowiańską gościnnością przyjąłeś“) i prosi o pożyczanie mu pieniędzy.

W czasie pisania tego listu już powrót do Wilna był zdecydowany. Malewski ma zamiar jechać z Berlina na Wiedeń i po drodze zatrzymać się w Pradze. Oblicza, że ta stacja przypadnie na najpiękniejszy miesiąc maj (1824) i bardzo się cieszy, że znowu zobaczy czeskich przyjaciół i odnowi miłe wrażenia z pierwszego pobytu.

Radosny nastrój z tego powodu wypełnia list z 12 grudnia 1823 (z Berlina). Przypomina sobie, jak to było za pierwszym pobycem, mieszając znowu, dla komicznego efektu, czeskie wyrażenia: „Nieraz drapałem się zadyszany na kamienną górę, nieraz słyshałem od żony (sc. Hankowej), jak poszel, ale pak hned przyjde, i te przypomnienia sprawiały mnie newyprawitedlnou radost“. Komizm, do dziś nie zwietrzały, tkwi w użyciu przez panią Hankową terminu „poszel“ (widocznie w towarzystwie męża osłuchała się z polszczyzną), który znaczy po czesku — zdechl.

Swoją radość, że zobaczy Pragę pewnie w maju, wyraża Malewski całkiem poprawnie napisanym czeskim czterowierszem:

W krasne wesny den
w krasny jarni den
w zelenem sade
mezi rużemi
plnokwetymi.

Poprawność się wyjaśni, gdy zauważymy, że jest to wierszyk, wyjęty ze zbioru *Pieśni* Hanki, który Malewski widocznie ma przy sobie.

Ale obok tonów radosnych wciska się już do tego listu niepokój. Korespondencja z krajem jest coraz trudniejsza — skarży się. Na widnokregu zaczynają zjawiać się chmury; „chciałbym tylko zabawić jeszcze czas niejaki w Wiedniu, a do Wiednia z Berlina dostać się nie można, nie przechodząc Wltawy“.

Jednak — nie dostał się. Niebawem po napisaniu cytowanego listu „uwięziony w Berlinie, stawiony przed Wielkiego Xięcia Konstantego w Warszawie, tam trzymany, ledwom w Wilnie odzyskał swobodę“ — opowiada czeskiemu przyjacielowi po długiej przerwie w korespondencji, listem z Moskwy 19 czerwca 1826 roku. List zawiózł do Pragi „porządny człowiek“ generał Jermołow. Sposobem oględnym, a prostym, uwiadamia Malewski praskie grono o tem, co się stało: „Zdziwisz się może, odbierając list ten nie z Wilna, lecz z Moskwy. Tu rzuciłem kotwicę *multum et terris jactatus et alto*. Od wiadomego ci powrotu z Berlina sprobowałem trzech więzień, przejechałem od brzegów Bałtyckiego do Czarnego morza. Zapomniane dawno zabawy studenckie, związek, do którego kiedyś będąc uczniem należałem, stały się przyczyną tych wszystkich cierpień. Po ścisłym badaniu, kiedy się okazało, że jestem niewinny, cała burza zesłała na rozkazie wejścia w służbę w odległych od domu pro-

wincjach. Byłem więc w Petersburgu, potem Odessie i teraz jestem w obowiązku przy Jenerał-Gubernatorze w Moskwie. Mniejbym się na to uskarżał, gdyby mię to tułackie życie nie strąciło z obranej wprzód drogi.“

Nie pisał Malewski pełnej prawdy — i dobrze zrobił, że jej nie pisał; Hanka najmniej nadawał się do tego rodzaju zwierzeń, w których akcja filomatów i udział w niej Malewskiego, właśnie w czasie, gdy bawił zagranicą — zostałyby odsłonięte w pełnej prawdzie.

W każdym razie otrzymywali czescy „budziciele“ wiadomość „źródłową“ o aresztowaniu, politycznym procesie i zesłaniu ich praskiego gościa z 1822 roku — wiadomość nie bezwzględnie nową, bowiem echa wileńskiego procesu przedostały się już na dziwnej, okrężnej drodze z Petersburga właśnie do Getyngi, gdzie studjował Malewski, i do Halli, w której się zatrzymywał — i ogłoszone zostały w dwóch czasopismach, czytanych pilnie przez czeskie grono: w getyngskim *Gelehrter Anzeiger* i w hallskiej *Allgemeine Literatur Zeitung*. W pierwszym z nich wydrukowano następujący komunikat o Nowosilcowie: „Auf der Universität zu Wilna sind verschiedene Missbräuche durch die Anordnung des Herrn Novosilcov abgestellt worden, der dafür die Insignien des Alexander-Newsky-Orden erhalten hat und zum Senator dieser Universität ernannt worden ist.“

Hallskiemu czasopismu donosił petersburski korespondent pod datą 16 października 1824 r. jeszcze bardziej interesujące szczegóły: „Es verlautet“ — pisał — „dass in Folge der im vorigen Jahre auf der Universität Wilna statt gehaltenen Unordnungen neuerlich auf höheren Befehl vier Professoren dieselbe verabschieden“. Wśród nich znajduje się Lelewel, „Prof. der Geschichte, der mehrere Werke, unter anderen auch eine Kritik der Karamzinischen Geschehe von Russland, geliefert hat“.

Te wiadomości bardzo żywo zajęły czeskich budzicieli, wśród których dwóch było wszak honorowymi członkami wileńskiej akademji — a co więcej, Dobrovsky mógł się być nadto słusznie uważać za mistrza jednego z profesorów tej akademji, Michała Bobrowskiego, który przez dwa miesiące pobierał u „patryjarchy“ naukę. Odwiedziny dwóch innych studentów, bezpośrednich ofiar procesu, Malewskiego i Piaseckiego, były jeszcze w żywej pamięci w czeskim gronie.

Nawet pracujący w dalekim Nowym Sadzie J. P. Szafarzik bardzo się interesuje wileńskimi wypadkami — a zbierając materiały do historii literatur słowiańskich, zamieszcza wśród nich i odpis obu cytowanych komunikatów niemieckich, słusznie rozumując, że ich treść pozostaje w ścisłym związku z dziejami polskiej kultury piśmienniczej. Dodaje nadto do nich własną uwagę, otrzymaną od Kopitara (z Wiednia *via* Praga), który

liczbę suspendowanych profesorów powiększył do pięciu, dodając Bobrowskiego („nach Kopitar 5, worunter auch Domh. Bobrowski, Theol. Prof.“). Poznał go był i Kopitar osobiście we Wiedniu, dokąd Bobrowski z Pragi pojechał — i wraz z czeskim kółkiem „filologów“ interesował się dalszym rozwojem obiecującego adepta nauk sławistycznych.

Wileński wyrok przeciął nić tego rozwoju — i u Bobrowskiego i u młodych absolwentów wileńskich, którzy chcieli mierzyć siły na zamiary. Los pchnął ich gwałtownie na nowe tory: niejednego wykoleił i zniszczył bezpowrotnie, innym, jak Malewskiemu, przełożył bieg życia na inną, odległą i obcą dla kraju płaszczyznę.

Jedynym, żywym i trwałem wspomnieniem z doby minionej pozostało Malewskiemu praskie przeżycie. Widzimy, że zaledwo ucichła burza, sam do niego powraca i na nowo podejmuje, odtąd na całe życie, kontakt z Pragą. Podejmuje go, jako towarzysz doli Adama Mickiewicza a nawet jego na zesłaniu współlokator. List z Moskwy do Hanki pisze z bezpośredniego otoczenia i atmosfery współżycia z Adamem.

Można więc powiedzieć, że do późniejszej podróży czeskiej przygotował Mickiewicza Franciszek Malewski. On mu tę podróż opisywał i o niej opowiadał, on dostarczył mu pierwszych czeskich książek, on zaniósł pierwszą wiadomość o rodzinach polskiego Genjusza do Pragi — on wyszukał i nawiązał szersze, ideowe węzły pomiędzy pracą filomatów a odrodzeniowym wysiłkiem młodych Czechów.

To jest właściwa antecedenca zajazdu Mickiewicza do Pragi w 1829 roku — i dalej, do wód północno-czeskich, utartym od wieków, polskim szlakiem. W świetle tej antecedenki nabiera ta podróż pełnego sensu. Przestaje być wояażem przypadkowym. Wynika ze wspomnień jeszcze wileńsko-kowieńskich, z dawnych planów podróży zagranicę. Nie jest podjęta bez wyraźnego celu i bez przygotowania. Opiera się na udzielonych wrażeniach i informacjach przyjaciela — i na pewnych, jeszcze na zesłaniu zyskanych wiadomościach, o których będziemy mówić osobno, już w bezpośrednim związku z Mickiewiczem.

Praga

Marjan Szykowski
